

SZCZUTKA

Prenumerata we Lwowie wynosi ca-
rocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierć-
rocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

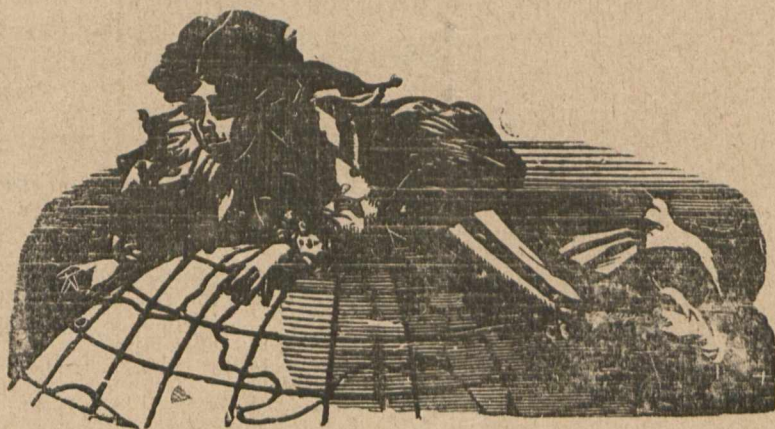
Dodatek zawiera łamigłówki, sza-
rady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct.
od wiersza drobnym drukiem w jednej
szpalcie. Stronice inseratowa zawiera
cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja
„Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasen-
steina & Voglera, Rudolfa Mossego i A.
Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St.
Peres 81.



Szczutka wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesył-
ką pocztową wynosi całorocznie 10 złr.,
półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr.
50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkim księstwie Poznańskim
3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarii i Włoszech
całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administra-
cji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej
l. 3., we wszystkich księgarniach i
agencjach dzienników i we wszystkich
urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko płacone.
Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Rozwiane sny.

*Es ist eine neue Geschichte,
Doch bleibt Sie immer neu*
Ród centralistów się cieszył
Że wreszcie odzyska raj.

Pachło im sianko to smaczne
I ślinkę łykali już;
Nawet Polaków nęcili,
By przytknąć Taaffemu nóż.

Trąbiono w wielkie puzony,
Jerycha zburzyć chcąc wał;
Mój Boże, nic w tem dziwnego,
Wszak każdy rządzić by chciał!

Przykucnął Taaffe w zasadzce,
Mlaskał językiem swym wróg...
To gratka, gdy Taaffe padnie —
Centralom padnie do nóg!

Mniejsza już zresztą o honor,
Mniejsza o sławę i cześć;
Lecz geszeft, gründerski geszeft
Znów będzie piękny zysk nieść.

W niepamięć pójdzie za chwilę
Cały, miniony już pech;
Z kośćmi spożyty będzie
Na pierwsze śniadanie Czech.

Tak śnił się tryumf centralom,
Cudowne zaiste sny;
Lecz Taaffe, chociaż przykucnął,
Wyszczrzył nagle znów kły.

Odgryzł się psiarni zacieklej
Nie tracąc napróżno słów;
— W Judei wiedeńskiej płacz dziś:
Pan Taaffe silny jest znów!



Walczyk wiedeńsko-polski.

Przepiękna sala... piękna publika
W niej orderowych panów jest moc
„Banda“ gra z werwą, ogniem walczyka
W raj czarodziejski zmieniając noc...

Przepiękna sala..., rajcy narodu,
Z tekami swemi, jak i bez tek
Ordery mają z tyłu i z przodu
Od złota świeci kołnierzy brzeg.

Przepiękna sala... stanów śmietanka,
A królem wszystkich p. Taaffe jest:
W breloku z różnych zasad wiązanka
I ugodowy łśni manifest...

Przepiękna sala... Gwarnie, wesoło,
O ściany bije zabawy szum...
Klasnął pan Taaffe — w tan rusza Koło —
Polacy górą: Tra-ra-ra-bum?

I zaraz życie gra raźniej w bandzie,
Czinele dźwięczą czulej bim, bam,
Pan Taaffe szepece: „Wnet w waszym lan-
Krajowcom wszelkie dostawy dam. [dzie.

I w koło, w koło wiaz z walca falą
Skacze pan Taaffe zgrabnie jak kot
I szepece: „Niech się w kraju nie żalą,
Centralizm wszelki zniesimy w lot.

I dalej tańczy z werwą i gracją,
A coraz czulej fagoty dmą...
„Wnet sprawę skończym z wód regulacją
Rzeki nie będą grozić już krą“...

....Danserka z szczęścia mruży oczęta
A on wciąż szepece: „wierż mi ach wierż,
Przeciw taryfom walka podjęta
Z Węgrami będzie za... roczek też.

Choć gniewnie czasem przystanie masa
Gości tanecznych — i zmlknie szum,
Pan Taaffe ciągle z danserką hasa
Walczyka z werwą, tra-ra-ra bum.

Pp. Salomejki

wprowadzają oryginalną nowość: raut ma-
mek z niemowlętami u piersi, naturalnie przy
dźwiękach kapeli jednego z konsystujących
tu pułków.

Zniesienie loterji.

*Co roku mniej albo więcej
Powtarza się wieść na nowo:
Zniesioną będzie loterja,
Loterja zwana „liczbowa...“*

*Iżby zaś skarb nie nie stracił
Na operacji tej ślicznej,
Wprowadzon będzie natomiast
Loterji rodzaj „klasyczny...“*

*Tak oiwak: zawsze loterja!
Dziwne zrządzenie to nieba,
Iż w Austrii na każdy sposób
Wiecznie coś przegrać potrzeba!*

Szczyt blagi.

Praktykant konceptowy (któremu wręczono
kwit na płacę do podpisu): Cóż do diabła?!
znowu pierwszego?!...

NOWA SZLACHTA.

„Cholera!“ — wrzeszczy Galicja,
Nie słyszy więcej, nie widzi
Iż gorszym od niej dziś wrogiem,
Od tej „słaboszci“ są żydzi...

I to nie nasi, do których
Przykuły losu koleje,
Lecz żydzi z „matuszki“ Rosji
Nad jewrejami jewreje!

I skrada się do nas chyłkiem
Bez ezei i Boga to plemię,
I z pod stóp wrywa naszych
Nieszczęsną ach! polską ziemię.

W Złoczowskiem wzięli dwie wioski
Za dwakroć pono tysięcy,
A z trzosu rubli dobywszy
Pytają: kto sprzeda więcej?!...

Członkiem honorowym

Towarzystwa ku upiększaniu miasta Lwo-
wa została JW. Pani Cholera Azjatycka, za-
służona wielce około wprowadzenia organi-
zacji sanitarnej w grodzie nadpełtwińskim.

F E J L E T O N.

Piosnka przy kielichu.

Na Bachusa jam pjany, jeśli się nie mylę!...
Poznam więc miłość życia znów na krótką chwilę,
Odzyskam znów wesołość i wiarę bez plam,
I złożę krzyż ciężki na Kalwaryi skale...
I dlaczego? Dla trochy pian w czary kryształe
Od siebie lepszym staję się ot sam!

Myśli ma! Dumo mego jedyna istnienia!
Cóżes ty warta, jeśli cobądź cię odmienia?
A więc ty to złociłaś kryształowy kruż,
Skandowała rytmiczne butelek wystrzały,
Twe zarodki w jagodach winnych dojrzewały,
Gdzieś na słonecznych pochyłościach wzgórz!

W jesieni, w tej weselnej winobrania porze,
Moje to serce w floczniach gnieciono na dworze;
A gdy pod moszczem, który wrzał na kadzi dnie,
Z szumem budził się jakiś wewnętrzny żywot jary,
Gdy ciężkie szop powietrze syciły wypary,
Fermentowały to marzenia me...

Marzenia me! Bękarty sił obcych ogromu,
Które Bóg łączy we mnie, jak w zajeżdżnym domu!
Zrodzon z materyi ślepej, ślepych trafów dar,
Ogień jak potop lawy krew moją przenika —
I, we mnie, lecz bezemnie, w mózgu niewolnika,
Prześwięty sztuki zapala się żar!

Wola moja — to nicość, kulty — dymy płonne!
Jam nie celem, lecz środkiem: jam zwierzę bezbronne;
Jam punkt fatalny, w którym praw spełnia się gra,

Trafowy wykwit nasion bezwolnych w wieczności,
Jam atom, nieświadomość błędząca w ciemności:
Nic nie jest mojem, nawet — nawet ja

Podobien drwom, co płoną, burz próżnym zamętom,
Chmurom, zbożom skoszonym, podobien zwierzętom,
Wiruję w wielkim kole, którem rządzi los.
Idę, nie wiedząc, jestem jak traw kielki liche;
Niech zefirom spodoba się zetrzeć mą pychę,
Nie minie dzień, a dosięgnie mię cios!

Istotę mą odmawia każde wiatru tchnienie:
Rodzę się i mrę trochę z dniem każdym: przestrzenie
Więzą mnie, jak ocean — soli drobne żdźbło.
Jam kropla nieznacząca w olbrzymiej powodzi,
Jeden z tygli, gdzie w nowe postacie przechodzi
Wiecznego bytu nieodmiennie tło.

Do znużenia w obłoczne mogę wołać mety:
— „Słońca niebios bezdennych, nieznane planety,
„Idę do was, czekajcie, bo tu tchu mi brak;
„Materya i jej prawa — moi niewolnicy!“ —
Ziemia każe dojrzewać gronom w mej winnicy,
Lecz, że mię słyszy, gdzież mam jaki znak?

I wybije nareszcie potrzebna godzina,
W której дума bez złudzeń raz widzieć poczyna:
Państwa przyrody zwolna zrobią zwłok mych dział;
Stworzą z nich kwiaty z miodem dla pszczół w wonnych łonach,
A krew ma odmłodzona zawre w winnych gronach,
By w nowych ludach budzić pjany szal!

E. Havaucourt.

Imci pan Onufry.



— Coś się wykluje ós w mieście, bo jakoś nie nie gadają o nowych wyborach. Jak kogo się spytać, to powiada, że on nie wie i każdy przysięga, że się do tego wszystkiego nie miesza. A to właśnie nieprawda, bo każdy się miesza i ciągiem są jakieś narady. Widać ino, co się coś cichaczem robi, i że żadna partja nie chce się wygadać z tem, co robi. Dopiero po nowym roku buchnie wszystko, i będzie taka wojna, jakiej Lwów nie widział. Ktoś na ostatniej sesji chciał, coby rada przemykała galerję, aby ós nie było niby, jak to powiadają, skandalu. Ciekawość, co to za wybory bez żadnego hałasu. Tyla ós pociechy, jak się ludziska wygadają, a że z tego jest harmider, to nie, i przez to się miasto nie zawali. Bywało już na ratuszu

tyla harmideru, że aż po przedmieściach dudniło, a przeciek nie się nie zawaliło — owoś i tera się nie zawali. A to, ós, że tera jeszcze niby te partje cicho siedzą, to w tem jest, jak to jentelenty nazywają: taktyka. Widać, co musi mieć każda partja swoich osobnych taktyków, tak ós, jak ma każda swoich hagitorników. Taki ós niby taktyk od partji to jest tak, jakby generał, co komenderuje, a partja to niby wojsko, co ino słucha. Dużo ós o tem gadał kiedyśto kum Maciej, ale ciężko go było zrozumieć, i widać, co dopiero tera się nauczył tego wszystkiego, a także bał się z czemś wygadać. Nawet o sławnych dwóch Michałach jakoś nie nie słyhać i nie ludziska o nich nie gadają. Z tego wszystkiego będzie przeciek jakaś faramuszka, bo przeciek musi być faramuszka, kiedy są wybory. A tymczasem starej radzie przewróciło się w głowie i chce dokoniecznie pokazać, co ona umie, taj dlatego to ós te wszystkie koncepta nowe, latarnie jakieś cudackie nowe, dywany taj windy maistrackie. Jakby ós tak długo jeszcze ta rada była, toby chyba ze Lwowa zrobił się jakiś Paryż abo Amsterdam, a wszystko na koszta maistrackie dla fanaberji jenteligenckiej. I to jakoś tak wszystko robią, że się nawet nikogo nie pytają w mieście, i człowiek rano wyjdzie na miasto, a tu już raptem stoi nowa latarnia. A na przedmieściu to i świeczka się nie świeci, bo zwyczajnie taki radny nawet nie zna, którądy droga na przedmieście — taj tylko!

Najnowsi Konfederaci.

O Barze świętym miał mówić
(Nie zaś o kwestyi chińskiej!)

O Marku, Kuźmie, Pułaskim
Profesor Ostrożyński.

I... kobiet zeszło się tysiąc
Do ratuszowej sali,
Zabrakło tylko potomków
Tych co pod Bar chadzali!...

Gdzie oni? Ach, w brudnej knajpie
Wciąż dysputują żywo:
Jak wszczepić burszszafy,
Pudle i knastr i piwo?!...

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Sz. reprezentacye miast iż przygotowawszy znaczniejszy zapas dyplomów obywatelstwa honorowego przyznawanego p. p. starostom, komisarzom i koncypistom namiestnictwa, odstępuje takowe za poprzedniem 25% rabatu.

X. Y. H.
litograf krajowy.

Smak lwowian.

Smak lwowian arecyparadny,
Znajomość ich sztuki przednia:
Pustki na sztuce swojskiej
Tłum na błazństwie z Wiednia!

Korespondencje redakcji.

— N. w W. Konieczne są poprawki pewne. —
St. we Lwowie. Sprawa zbyt delikatnej natury. —
W. w K. Stanie się według życzenia,

Bukiecik ostów.

Aforyzmy.

Swego nie ruszaj, cudzego nie rusz, a w do-
[datku
Płać rzetelnie podatek: zbawion będziesz
[bratku.
Rzadki zakład golenia świetny, choć nie nowy,
Jeden tylko znalazłem: urząd podatkowy.
Kiedy ma być kobieta ufnością darzona?
Raz, gdy mężczyzna dzieckiem, drugi raz —
[gdy ona.
Jak się dziś u nas rodzą miłości gorące?
Gdy on ma — stanowisko, a ona — tysiące.
Co tak bogate w skutki, chociaż trwa zbyt
[krótko?
Ślub — podpisanie wksła i — romans z ro-
zwódką.
Chcesz najwyższy hołd złożyć kobiecemu sercu,
Musisz z nią tylko stanąć na ślubnym kobiercu.
Nie wierz, gdy cię na miłość zaklina mężczyzna,
Lecz w oświadczeniu czytaj: długi i goliźna.

Romans.

Paweł lubił Wirginię, ona skracala mu chwile
Nudnego życia tego, wrażeń dawała mu tyle,
Nieraz on z nią sam na sam, leżał w ogródku
[na trawie

I mając ją przy sobie, o lepszej nie śnił zabawie.
Pysznie mu smakowała, po dobrym obiadku
[i winie.

Tego roku dopiero, porzucił Paweł Wirginię,
Bo była mu za drogą, przy terażniejszej dro-
[żyźnie,
Odtąd palił on Cuba. Nie wiercie nigdy
[mężczyźnie!

M y ś l.

Miłość prawdziwie dziwną jest,
I pełno w niej tajników,
Ma w sobie rozkosz, ból i... chrzest,
I uniesień wykrzykników.

Skruszona.

„Już godzina jak poszła... a to bestja jakaś!...
„Czyli kiedy kto widział takiego gawrona?!...
„A mówiłam jej: wracaj natychmiast Maryniu!
„Przynies mi tylko cukru kilo od Szkowrona.

„O Boże! daj mi siłę, bo już nie wytrzymam...
„A niechże ją szlag trafi!... i siedzi i siedzi...
„Ja stoję jak na ogniu już dawno ubrana...“
— „Pani dokąd tak spieszna?“
— „Chcę iść do spowiedzi...“

Odgłos.

Strofy.

I.

Pamiętam, śmiał się ze Słowian,
Ze głazom śpiewali hymny, —
Lecz sam, miłości tchem owian
Czei — posąg zimny.

II.

Dawniej zrywała kwiaty
Wśród jasnych łąk kobierca —
Dziś gust zmieniła z laty
I zrywa... ludzkie serca..

Kiedym kwiaty rwał na łące...

Kiedym kwiaty rwał na łące
To mi w rękach wędły,
Kiedym marzył — lzy gorące
W marzenia się wpędły.

Kiedym patrzył w gwiazdy jasne
Coś je zaraz sémilo —
Gdym uwierzył w szczęście własne
To go już nie było.

Klemens Józef.

Desperacja centralistów.



— *Po mowie Taaffego: „Niech tego Taaffego lichy bierze, znowu się nam wykręcił“.*